

Dyskusja

Wystąpienie dr hab. Piotra Kardasa, prof. UJ
podczas dyskusji panelowej na konferencji
„Reguły kolizyjne w międzynarodowym prawie karnym
w perspektywie wykonywania europejskiego nakazu aresztowania”
(Rozważania na kanwie uchwały Sądu Najwyższego
z 3 marca 2009 r., sygn. I KZP 30/08)
Kraków, dnia 15 maja 2009 r.

Wystąpienie dotyczy kwestii reguł kolizyjnych w międzynarodowym prawie karnym w perspektywie wykonywania europejskiego nakazu aresztowania. Oparte jest ono na tle uchwały Sądu Najwyższego z 3 marca 2009 r., sygn. I KZP 30/08. W szczególności omawiane są problemy związane z formułą *exequatur* odnoszącą się do dostosowywania wyroku państwa obcego do prawa polskiego w kontekście wykładni prowspólnotowej norm polskiego kodeksu karnego.

Do kwestii związanych z wykładnią prowspólnotową (inaczej zwaną wykładnią przyjazną prawu wspólnotowemu) odniósł się w swoim wystąpieniu również prof. P. Wiliński, analizując problem uzasadnienia rozstrzygnięcia przyjętego przez Sąd Najwyższy w kontekście art. 42 Konstytucji. Skonstatował on po głębszym wywodzie, że rozwiązanie, wedle którego należałoby w omawianym przypadku zastosować procedurę dostosowawczą, czyli pełną formułę *exequatur*, w żadnym zakresie nie pozostaje w kolizji z zasadą wykładni zgodnej z prawem wspólnotowym z tego między innymi powodu (aczkolwiek nie tylko), że decyzja ramowa w sprawie europejskiego nakazu aresztowania po prostu nie wprowadza warunku opisanego w art. 607t w zw. z art. 607s k.p.k.

Nawiązując do omawianego powyżej poglądu, wspomnieć należy o kwestii, której zabrakło w uzasadnieniu uchwały SN, a na którą warto byłoby spojrzeć z nieco szerszej perspektywy, a mianowicie problemu wykładni prowspólnotowej. Aby należycie tę kwestię uchwycić, warto w moim przekonaniu powrócić do genezy sprawy, która wywiodła pytanie prawne do

SN. W punkcie wyjścia (co widać bardzo dobrze w rozstrzygnięciu Sądu Okręgowego w Poznaniu) zasadzała się ona na recepcji przez ten organ sądowiczy pewnego pomysłu, który wprost nawiązywał do zasady wykładni zgodnej z prawem wspólnotowym, oraz do specyficznie rozumianej zasady pierwszeństwa prawa wspólnotowego (notabene koncepcji bardzo spersonifikowanej, bo chodzi tutaj o model zaproponowany przez prof. P. Hofmańskiego i dr. A. Sakowicza). W oparciu o tę formułę rozumowania, która — w największym skrócie — służyła wyżej wymienionym autorom do wykluczenia możliwości korzystania z dyrektywy kolizyjnej opisanej w art. 615 k.p.k., Sąd Okręgowy w Poznaniu przyjął, że nie jest możliwe zastosowanie w analizowanym przypadku pełnej procedury *exequatur*.

Jeżeli zaś zwróci się uwagę na treść pytania Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, kierowanego do Sądu Najwyższego, to tam również pojawia się kwestia związana z możliwością oparcia się na wyżej opisanej formule wykładniczej, w kontekście nieco już bardziej pogłębionej analizy treści decyzji ramowej w sprawie ENA, projektu tej decyzji, ale też projektu decyzji o zastosowaniu zasady wzajemnego uznawania do orzeczeń skazujących na karę pozbawienia wolności albo na inny środek polegający na pozbawieniu wolności, która stała się decyzją ramową 27 listopada 2008 r. SN miał tego pełną świadomość, co zostało *expressis verbis* powołane w uzasadnieniu analizowanej uchwały. Gdy się zestawia ze sobą te dwa akty prawa wspólnotowego, czyli decyzję ramową w sprawie europejskiego nakazu aresztowania i decyzję ramową z 27 listopada 2008 r., to widać bardzo wyraźnie, że w obszarze obowiązującego prawa wspólnotowego, w tej części, która łączy się z zasadą wzajemnego uznawania, nie wyartykułowana została koncepcja, która sprowadzałaby się do rezygnacji z tej części procedury *exequatur*, która obejmuje dostosowanie kary na wypadek, gdyby orzeczenie jej przez sąd państwa obcego prowadziło do wymiaru przekraczającego górną granicę przewidzianą w państwie, w którym ta kara podlegałaby wykonaniu. Nie tylko nie ma takiej formuły, która ograniczałaby w tym zakresie procedurę *exequatur*, ale można łatwo dostrzec, iż cele ustawodawcy wspólnotowego idą dokładnie w przeciwnym kierunku. Widać to zarówno w preambule, jak i w merytorycznych rozstrzygnięciach omawianej decyzji z 27 listopada 2008 r., gdzie wyraźnie nawiązuje się do regulacji zawartych w konwencji strasburskiej — niezależnie od tego, czy mają one, czy też nie charakteru *self-executing* — i wskazuje się na możliwość stosowania pełnej procedury *exequatur*, a więc również na stosowną korektę na poziomie wymiaru kary, poprzez jej dostosowanie do górnej granicy przewidzianej w porządku kraju, który ma być państwem wykonania. Dostrzegając to rozwiązanie, SN

zasygnalizował dwie kwestie. Po pierwsze, że regulacja zawarta w decyzji z 27 listopada 2008 r. ma charakter fakultatywny, a zatem nie jest obligatoryjna. Jednakże temu problemowi poświęcił mniej miejsca. Natomiast szerzej wskazał na drugi element, który — moim zdaniem — był uzasadnieniem dla pominięcia kwestii związanej z oceną zgodności sposobu wykładni przyjętego w tej uchwale z ewentualną formułą interpretacji zgodnej z prawem wspólnotowym. Zaakcentowano mianowicie, że transpozycja tejże decyzji ramowej do porządków wewnętrznych państw członkowskich może nastąpić do 5 grudnia 2011 r. i żadne państwo w momencie wydawania tej uchwały nie dokonało jeszcze jej implementacji do porządku wewnętrznego. W związku z powyższym SN uznał, że do momentu, w którym nie dojdzie do zakończenia takiego procesu, ten akt prawa wspólnotowego nie ma większego znaczenia z punktu widzenia prowadzonego procesu wykładni. Gdyby miał, to SN najpewniej by się do tego zagadnienia głębiej odniósł. Oczywiście takie stanowisko jest jak najbardziej możliwe do przyjęcia, warto zapytać jednak, czy jest ono jedynym z możliwych i czy jest ono najlepsze (jeśli uznać by, że możliwe jest inne).

W tym miejscu podnieść należy dwie kwestie. Gdy mówi się o wykładni zgodnej z prawem wspólnotowym, to chodzi o zgodność z całym porządkiem wspólnotowym, a nie tylko z konkretnym aktem. Zgodzić należy się z prof. P. Wilińskim, że powinna tutaj znaleźć zastosowanie wykładnia zgodna z celem konkretnego aktu, ale podnieść należy, że ów wzorzec normatywny, który wykorzystujemy w procesie interpretacji jest dekodowany z całego systemu prawa wspólnotowego. W perspektywie przejścia do wykonania orzeczenia, które zapada w wyniku procedury ENA, a następnie zwrotnego przekazania, zdaje się nie budzić większych wątpliwości, że znaczenie będą miały dwa akty prawne, to znaczy decyzja ramowa w sprawie europejskiego nakazu aresztowania i decyzja ramowa z 27 listopada 2008 r., która w rzeczywistości dopełnia regulację zawartą w pierwszym z tych aktów w zakresie procedury przejścia do wykonania orzeczeń wydanych w związku z uprzednio zastosowaną procedurą ENA. W tym kontekście można twierdzić, że prawidłowym źródłem wzorca normatywnego, który stanowił będzie kryterium wykładni prowspólnotowej, nie jest wyłącznie decyzja w sprawie ENA, ale akt ten analizowany w kontekście decyzji z listopada 2008 r. Abstrahując od tego, jak wyglądały pewne pomysły na zasadę wzajemnego uznawania w Programie z Tampere i jak dalece próbowano tam ograniczyć procedurę *exequatur*, trzeba jednak stanowczo skonstatować, że poza ramy wstępnej idei nigdy to nie wyszło. Jeżeli zatem spostrzec tylko te okoliczności, to okaże się, że mechanizm co najmniej

umożliwiający dostosowanie kary w razie sprzeczności jest jednym z celów, które *de lege lata* zakłada do realizacji prawodawca wspólnotowy. Gdyby przyjąć za zasadną taką perspektywę, to moim zdaniem z punktu widzenia wykładni jakiegokolwiek przepisu porządku wewnętrznego każdy podmiot dokonujący czynności wykładniczej musi mieć przed oczyma i ten element, który prowadziłyby do konieczności zweryfikowania, czy przyjęta przez niego formuła wykładnicza prowadzi do rezultatu zgodnego z prawem wspólnotowym, czy też nie. Idąc jeszcze dalej, można by powiedzieć, że gdyby w określony sposób odczytywać cele i założenia obu tych decyzji ramowych, to można powiedzieć, że przyjęcie rozwiązania wykładniczego, wedle którego jakiś element porządku prawnego uniemożliwia dokonanie procedury *exequatur* na poziomie wymiaru kary, pozostawać będzie w sprzeczności z celami prawodawcy wspólnotowego. Oczywiście samo z siebie takie twierdzenie niewiele oznacza, ale w kontekście problemu analizowanego przez SN może mieć jednak pewną rolę do odegrania. Przypomnieć należy, że wątpliwości dotyczące zgodności przyjętej przez SN formuły wykładniczej na poziomie wzorca konstytucyjnego przedstawił prof. P. Wiliński, ale one były znane również SN w chwili podejmowania rozstrzygnięcia. Brak oparcia regulacji zawartej w art. 607t § 2 w decyzji ramowej w sprawie ENA był sygnalizowany także przed wydaniem tej uchwały i okoliczność ta została w sposób aprobujący skonstatowana przez SN. To, że celem ustawodawcy wspólnotowego nie było zniesienie procedury *exequatur*, było także sygnalizowane przed wydaniem tej uchwały i nie zostało zakwestionowane w pisemnej wersji jej uzasadnienia. Pozostaje zatem zadać pytanie, w oparciu jakie elementy SN uznał, że sąd krajowy nie ma jednak możliwości dokonania redukcji kary na wypadek sprzeczności. Sąd Najwyższy stwierdził to w oparciu o art. 607t k.p.k. na tej podstawie, że nie ma w ogóle problemu z konwencją strasburską, ponieważ — po pierwsze — ma ona innego, niż sąd adresata, to jest państwa strony konwencji, i po drugie — nie ma charakteru *self-executing*. W pozostałym zakresie argumenty podane przez SN nie odgrywają w tej perspektywie większej roli. W tym obszarze wykładnia prawodawcy niewiele jest w stanie zmienić, nawet gdybyśmy doszli do wniosku, że rezultat wykładniczy przyjęty w tej uchwale pozostaje w sprzeczności z celami ustawodawcy wspólnotowego, pod warunkiem, że rzeczywiście trafne są twierdzenia SN, generalnie odbierające regulacjom zawartym w konwencji strasburskiej charakter norm samowykonalnych oraz twierdzące, że adresatem tego aktu prawa międzynarodowego są wyłącznie organy państwa jako takiego, ale nigdy sądy. Gdyby jednak okazało się, że któreś z tych twierdzeń nie jest aż tak bardzo stanowcze

lub że dopuszczalny jest alternatywny sposób rozumienia charakteru norm konwencji strasburskiej, w tym znaczeniu, że stosowne przepisy dają się stosować bezpośrednio, a zatem że adresatem tego aktu są sądy, to wtedy reguła wykładni prawspólnotowej prowadziłyby do zupełnie innego rozwiązania.

Kończąc, rozstrzygnięcie SN wywołuje z mojej perspektywy poważne wątpliwości w dwóch obszarach. Pierwszy to jest zgodność z wzorcem konstytucyjnym, o czym wspominał prof. P. Wiliński. Drugi to jest problem charakteru konwencji strasburskiej i ewentualnych konsekwencji wynikających z określonego rezultatu wykładniczego w kontekście wiążącej również SN powinności dokonywania wykładni zawsze z uwzględnieniem przepisów prawa wspólnotowego, czyli przyjaznej dla regulacji wspólnotowej.

